



O STOSUNKACH POLSKO- ESTOŃSKICH

Znad Bałtyku

Rozmowa z tamtejszym historykiem, prof. Raimo PULLATEM, wielkim przyjacielem Polski

- Znamy się już bardzo długo. Pańskie kontakty z Polską i Polakami sięgają także odległych lat...

- Wszystko zaczęło się w roku 1961, kiedy z grupą młodzieży estońskiej pojechałem do Czechosłowacji na studencki obóz sportowy, na którym było dużo młodych ludzi z Ukrainy, Francji i Polski. Tam właśnie poznałem moją przyszłą żonę Wiesławę, w której się zakochałem od pierwszego wejrzenia. Moje kontakty z Polską i Polakami zaczęły się więc w Czechosłowacji.

- A Wasz ślub odbył się dopiero kilka lat później. Dlaczego?

- Tak, pięć lat później w Tallinnie. Mieliliśmy sporo różnych problemów z nim związanych. Początkowo nie dano mi zgody na wcześniejsze odwiedziny narzeczonej. Były wreszcie kłopoty z legalizacją jej lekarskiego dyplomu. Potrzebna była na to zgoda samej Moskwy. Dopiero po jej uzyskaniu mogła podjąć pracę zawodową w Estonii.

Ciąg dalszy na str. 4



Kiedy odwiedza nas gość z Polski, tu na wyspie, wtedy wywieszamy 2 flagi polską i estońską (dom państwa Pullatów na wyspie Hiiumaa)

Nazywano go królem Ajnów

Tragiczne losy brata marszałka PIŁSUDSKIEGO

Bronisław Piłsudski to nie tylko starszy brat Józefa, ale wybitny naukowiec, antropolog i działacz społeczny w aż sześciu krajach. Choć w Polsce zapomniany, na Dalekim Wschodzie uważany jest za bohatera narodowego. Dzięki jego badaniom nad ludem Ajnów, ocalał ich język oraz dziedzictwo kulturowe.

Był trzecim z dziesięciorga dzieci, jakie urodziły się małżeństwu Józefa Wincentego Piłsudskiego z Marią z Billewiczów. Przyszedł na świat 21 października 1866 roku w rodzinnym majątku swojej matki – Żulów na litewskiej Żmudzi.

To w położonym na skraju malowniczej wsi dworze spędził szczęśliwe lata dzieciństwa przerwane przez tragiczny pożar, który strawił cały majątek.

Ciąg dalszy na str. 6



Tylko spokój i zdrowy rozsądek nas uratuje

KSZTAŁCENIE NA ODLEGŁOŚĆ

W ostatnich tygodniach wszyscy zostaliśmy postawieni w nowej dla nas sytuacji - sytuacji izolacji, odosobnienia, pozbawienia codziennych, wypracowanych latami nawyków.

Nasze przebywanie w stresie, pod presją, w ciągłym lęku o siebie i bliskich nie stwarza oczywiście korzystnych warunków do pracy. Do tego dochodzi apatia, wyczerpanie, awitaminoza, rozterka, poczucie bezsilności, godziny spędzane przy komputerze i jednocześnie mniejsza ilość snu.

Tylko zachowując spokój i zdrowy rozsądek będziemy w

stanie stopniowo odnajdywać się w tej bezpardonowej dla nas nowej sytuacji.

I tu komputer - smok wolnego czasu, który wcześniej był swego rodzaju naszym własnym więzieniem, teraz paradoksalnie, ale pozwala nas bardzo do siebie zbliżyć i stać się niemal jedynym możliwym sposobem komunikacji. Komputer staje się też narzędziem wsparcia dla nauczycieli, którzy w trakcie pandemii prowadzą lekcje przez internet.

Pedagogów w tym trudnym czasie pracujących na Ukrainie w sferze języka polskiego informujemy, że Ministerstwo

Edukacji Narodowej, portal gov.pl, Centrum Nauki Kopernik i wiele innych instytucji udostępnia materiały edukacyjne, które mogą zostać wykorzystane przy zastosowaniu metod i technik kształcenia na odległość.

Programy nauczania i scenariusze zajęć, gry edukacyjne, filmy instruktażowe można pobrać pod adresem:

<https://epodreczniki.pl/>

Równie przydatne materiały można pozyskać na Platformie edukacyjnej Ministerstwa Edukacji Narodowej pod adresem:

<https://www.gov.pl/>

Dzięki proponowanym tam nowym technologiom wiele instytucji edukacyjnych przystąpiło już do prowadzenia zajęć z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość.

Na stronie drugiej, życząc wszystkim Państwu dużo zdrowia, a wraz ze zbliżającymi się świętami wielkanocnymi, spokoju i pogody ducha, zamieszczamy relacje z ośrodków nauczania popularyzujących w okresie kwarantanny język i kulturę polską na Ukrainie.

Patrz str. 2



W stolicy Ukrainy równie aktywnie w obecnych niecodziennych warunkach funkcjonuje Polska Szkoła Sobotnia w Kijowie przy ZPU pod kierownictwem dyrektor Lesi Jermak

Tylko spokój i zdrowy rozsądek nas uratuje

KSZTAŁCENIE NA ODLEGŁOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. 1

WIRUS NAS NIE ZATRZYMA

Zamknięte szkoły, biblioteki, kina, teatry. A co z lekcjami języka polskiego prowadzonymi w szkołach, na kursach, w stowarzyszeniach polonijnych? Część z nich odbywa się online poprzez różne platformy.

W Narodowościowo-Kulturalnym Stowarzyszeniu Polaków na Ukrainie „ZGODA” zajęcia odbywają się przy wykorzystaniu programu Skype. Z konieczności przybrały inną formę niż do tej pory. Może nawet dogodniejszą dla uczących

się, chociaż bezpośredniego kontaktu z nauczycielem nic nie zastąpi. Teraz, w czasie kwarantanny, każdy ma możliwość indywidualnego uczestnictwa w zajęciach. Nie jest łatwo, bo nie wszyscy mają dostęp do internetu i posiadają komputery.

Ale jeśli są chęci (a są), to i rozwiązania się znajdują. Wykorzystywane są tablety, smartfony, telefony – wszystkie urządzenia, na których można zainstalować Skype. Czasami brakuje połączenia, bywa, że



obraz albo głos jest zniekształcony, ale zdecydowanie częściej lekcje przebiegają bez problemów i zakłóceń. Uczący się mają każdego dnia kontakt z nauczycielem, czytają, piszą, uzupełniają ćwiczenia, rozwiązują krzyżówki, a czasem zwyczajnie opowiadają o swoim życiu, dniach spędzanych w domu.

Uczniowie wraz ze swoją nauczycielką

planują wprowadzić nową formę kontaktów, poprzez platformę ZOOM. Będzie wtedy można spotykać się w większej grupie, chociaż w krótszym czasie. Wirus ich nie zatrzyma, pracują, czytają po polsku, rozmawiają i czekają na koniec kwarantanny, bo niestety jeszcze nie wymyślili, jak prowadzić próby online kolejnego przedstawienia, które przygotowują w stworzonym przez siebie Teatrze Zgoda.

Ewa GOĆŁOWSKA

Nauczyciel skierowany przez ORPEG do pracy na Ukrainie

JĘZYK POLSKI NA KWARANTANNIE W KIJOWIE

W walce z koronawirusem nie poddajemy się na froncie edukacji. Kwarantanny profilaktyczne, relatywnie często wprowadzane w ukraińskim systemie oświaty, przyczyniły się do sprawnej reakcji na obecną sytuację.

Wypracowane metody stanowią bazę do prowadzenia zdalnej edukacji, gdy realna staje się perspektywa pozostania w trybie pracy on-line do końca roku szkolnego. 30 marca 2020 roku, po tygodniowych feriach wiosennych dla uczniów, kontynuujemy interaktywne lekcje języka polskiego.

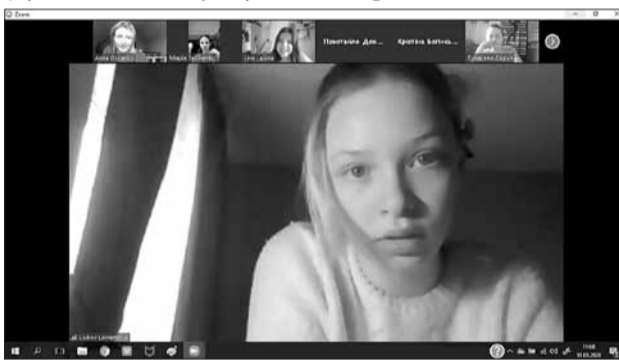
Szkoła Profilowana I-III stopnia nr 23 z rozszerzonym programem nauczania języka angielskiego Rejonu desniańskiego miasta Kijowa od 2013 roku korzysta z nauczania za pośrednictwem platformy edukacyjnej Moodle. Aktualnie w tym systemie, w połączeniu z lekcjami prowadzonymi na żywo za pomocą Zoom Video Communications, realizowane są obowiązkowe przedmioty dydaktyczne.

Uczniowie wybierają język obcy spośród oferty czterech języków - angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego i polskiego. Obecnie język polski nauczany jest w 10 oddziałach klasowych na poziomach od 5 do 11 klasy oraz w ramach zajęć dodatkowych, dla uczniów chcących pogłębiać swoją wiedzę. Zajęcia stale cieszą się dużą popularnością i aktualnie uczestniczy w nich ponad 200 osób.

W roku 2014 przy szkole powstało Kreatywne Stowarzyszenie „PRODIS”, dzięki staraniom którego do kadry pedagogicznej dołączyła nauczycielka skierowana do pracy dydaktycznej przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, mgr filologii polskiej Anna Maria Oskierko.

Zajęcia języka polskiego prowadzone są przez mgr Linę Liapinę w ramach ukraińskiego programu nauczania oraz w trybie konwersacyjnym, przy wsparciu nauczycielki z Polski. Tak wypracowany model

nauczania obecnie realizowany jest przez platformę edukacyjną Moodle, gdzie uczone i sprawdzane są umiejętności nabywane przez uczniów w zakresie czytania i słuchania ze zrozumieniem oraz pisania. Czytanie oraz umiejętności konwersacyjne trenujemy również podczas



Lekcja języka polskiego w klasie 7b/Szkoła nr 23 w Kijowie/31.03.2020

konferencji wideo. Przybliżając uczniom historię i kulturę Polski korzystamy między innymi ze współpracy z Instytutem Polskim w Kijowie, Fundacją Wolność i Demokracja, Ośrodkiem Polskiej Edukacji za Granicą oraz Instytutem Pamięci Narodowej, wykorzystując udostępniane przez nie materiały

i programy edukacyjne. W ramach współpracy z Ambasadą i Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie aktywizujemy uczniów do udziału w polskich świętach narodowych, konkursach i wydarzeniach artystycznych promowanych przez polską placówkę dyplomatyczną. Dzięki wsparciu konsula ds. Polonijnych Jacka Goćłowskiego uczniowie mają dostęp do udziału w bieżących projektach edukacyjnych, kulturalnych i oświatowych. Trwają zajęcia przygotowujące do egzaminów NAWA na program stypendialny dla Polonii, kontynuujemy prace nad projektami konkursowymi, takimi jak np. konkurs historyczny Patria Nostra (https://konkurs-patrianostra.pl/edycja-iv-wielkopolska-2018#competition_works_praca_nr_39_w_edycji_konkursu_2018/2019).

Poza propozycją języków obcych szkoła prowadzi również eksperymentalne klasy teatralne, realizujące program

sztuki audiowizualnej. Jest to jedyna placówka edukacyjna na Ukrainie posiadająca status Młodzieżowego Teatru Narodowego oraz aktywnie współpracująca z Kijowskim Narodowym Uniwersytem Teatru, Kina i Telewizji im. Iwana Karpenki-Karego.

W 2019 roku, dzięki staraniom dyrektora szkoły Aleksandra Ignatowa, otwarta została unowocześniona część placówki, wyposażona w aktualne technologiczne rozwiązania. Nauczyciele zostali objęci szkoleniami z zakresu edukacji multimedialnej.

Technologia umożliwia merytoryczną pracę, ale nie w pełni zastępuje twórczy proces, jaki ma miejsce na przykład w ramach zajęć o charakterze teatralnym. Odkładamy niestety planowane na maj premiery z udziałem młodych artystów w rolach Smoka Wawelskiego, Świtezianki i innych, z nadzieją na szybki powrót do naszej części niezwyklej zwyczajności.

Anna Maria OSKIERKO

Nauczycielka skierowana do pracy dydaktycznej przez ORPEG

O PRACY W POLSKIM CENTRUM KULTUROWYM IM. KAROLA SZYMANOWSKIEGO W CZERKASACH

W tym bardzo dla wszystkich trudnym czasie, kiedy kontakty międzyludzkie ograniczone są do koniecznego minimum, nasza szkoła przy Polskim Centrum Kulturowym im. Karola Szymanowskiego w Czerkasach stara się, w miarę możliwości, kontynuować naukę języka polskiego.

Odbywa się to drogą elektroniczną na SKYPE. Nie jest to idealne rozwiązanie, ale wobec zaistniałej sytuacji każdy kontakt z uczniami jest niezwykle ważny. W czasie prowadzonej

przez mnie lekcji na SKYPE z grupą młodzieży czy dorosłymi, mamy okazję nie tylko realizować program dydaktyczny, prowadzić dialog, ale widzimy się, uśmiechamy się do siebie, wspieramy się, tworzymy szczególną grupę, jesteśmy razem. Poza ustalonym przez nas grafikiem zajęć, jesteśmy również w kontakcie telefonicznym, który pozwala na szybkie rozwiązanie problemu dotyczącego np. różnych wątpliwości językowych.

Grupie dzieci młodszych przesyłam e-mailem materiały

dydaktyczne, aby, chociaż w takiej formie, obcowali z językiem polskim. Są to animowane polskie baśnie, legendy, piosenki, wierszyki, filmiki, a także kolorowanki o treściach historycznych, patriotycznych oraz nawiązujących do polskich tradycji i obyczajów. Jestem przekonana, że taką metodą pracy, choć częściowo, wypełniam lukę bezpośrednioj pracy z dziećmi.

Natalia PRUCHNIAK
nauczyciel skierowany za granicę przez ORPEG na Ukrainie (Czerkasy)





DAR NA 100

POMNAŻANIE DOBRA
W KAŻDEJ POSTACI

„Dar na stulecie”

SZANOWNI PAŃSTWO,

już 18 maja 2020 r. świętować będziemy setną rocznicę urodzin naszego rodaka - Jana Pawła II. Pełni wdzięczności za dar życia i pontyfikat Jana Pawła II chcielibyśmy zaprosić Państwa do współpracy przy projekcie „Dar na stulecie”.

Główną ideą projektu jest wspieranie i pomnażanie dobra w każdej postaci. Liczy się każdy człowiek i każda wspólnota. Wolontariat, modlitwa, wydarzenia o charakterze społecznym, artystycznym, sportowym, charytatywnym czy edukacyjnym, to obszary działań, w ramach których każdy może przyłączyć się do tego projektu. Celem jest też budowanie wśród uczestników poczucia wspólnoty i solidarności.

Projekt skierowany jest do wszystkich, którzy chcieliby odpowiedzieć na wezwanie Papieża Polaka aby „to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjąć z wiarą, nadzieją i miłością”.

Celem projektu oraz odpowiedzią na jego prośbę będzie stworzenie pomnika z serc i umysłów Polaków, zbudowanego z inicjatyw modlitewnych i charytatywnych, naukowych i artystycznych, edukacyjnych i wychowawczych wspierających owo duchowe dziedzictwo. Wyzwania stojące przed Ojczyzną i Kościołem domagają się ewangelicznej odpowiedzi – odważnej i wyrazistej. Nie istnieje lepsza inspiracja, aby im sprostać, niż przesłanie Jana Pawła II do rodaków, szczególnie tych mieszkających poza granicami kraju.

W ramach projektu stworzona została interaktywna mapa (<https://darna100.pl/dolacz-do-projektu/#mapainicjatyw>), na której są zaznaczone wszystkie inicjatywy osób/podmiotów, które chcą wyrazić wdzięczność za dar życia Karola Wojtyły. Daje to także możliwość wymiany doświadczeń, nawiązywania kontaktów i wzajemnego wspierania się w czynieniu dobra.

W projekcie można uczestniczyć zarówno indywidualnie, jak i jako społeczność: organizacja, instytucja, przedszkole, klasa czy szkoła. Zgłaszane inicjatywy są oddolnym wyrazem wdzięczności Polaków za dar życia i nauczania Karola Wojtyły.

Jak zgłosić inicjatywę? Wystarczy wejść na stronę <https://darna100.pl/> i przejść na zakładkę „dołącz do projektu”, gdzie pojawi się krótki formularz, w którym należy opisać realizowany pomysł oraz informacje dot. miejsca realizacji projektu. Zgłoszonych jest już blisko 1000 inicjatyw zarówno w Polsce ale także za granicami!

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszam Państwa do współpracy w ramach Daru na Stulecie oraz zgłaszania inicjatyw promujących dziedzictwo Papieża Polaka. W naszej akcji udział bierze wielu znanych osób ze świata mediów, kultury czy sportu. Poniżej prezentuję kilka spotów zachęcających do udziału w projekcie:

W załączeniu przesyłam krótki film o projekcie.

https://www.youtube.com/watch?v=iVXm141Q_os&t=9s

Projekt realizowany jest przez: Stowarzyszenie Lednica 2000, Stowarzyszenie Centrum Myśli Jana Pawła II, Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia, Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II oraz Instytut Tertio Millennio. W projekcie uczestniczą także: Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Forum Hospicjów Polskich, a także Rodzina Szkół im. Jana Pawła II.

Głęboko wierzę, że wspólnie na całym świecie zbudujemy duchowy pomnik dla Jana Pawła II. Z wyrazami szacunku i nadzieją na współpracę,

JAN JAŚKOWIAK

Koordynator projektu Dar na Stulecie

tel. +48 784 495 657

www.darna100.pl <https://www.facebook.com/darnasto/> <https://www.instagram.com/darna100/>

NIE ŻYJE KRZYSZTOF PENDERECKI

Był jednym z najwybitniejszych polskich kompozytorów, dyrygentów i wielkim światowym autorytetem w dziedzinie muzyki klasycznej. Po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 86 lat, dziś 29 marca br. odszedł u siebie w domu i zostanie pochowany w Panteonie Narodowym św. Piotra i Pawła w Krakowie, gdzie spoczywają już Stawomir Mrozek i Karol Olszewski. Uroczysta msza, odbędzie się po ustaniu panującej w Polsce epidemii.

Maestro Paderewski urodził się w roku 1933 w Dębicy. Zaczynał komponować, gdy w wieku lat 8, uczył się już gry na skrzypcach i fortepianie. W 1958 r. ukończył studia kompozytorskie w PWSM w Krakowie. Jego pierwszy publiczny występ, odbył się w 1959 roku na Festiwalu Warszawska Jesień. Odtąd zaczynał zyskiwać międzynarodową sławę, jako kompozytor i awangardowy muzyk, także jako pedagog. W 1972 r. został mianowany rektorem Krakowskiej Akademii Muzycznej i równocześnie rozpoczął profesurę na amerykańskim Yale University School of Music.

Jego dorobek twórczy stanowią cztery opery, osiem symfonii i szereg innych utworów orkiestrowych, koncertów instrumentalnych, oprawę chóralną głównie tekstów religijnych, a także utwory kameralne i instrumentalne. Do najbardziej znanych należą: „Tren – ofiarom Hiroszimy”, „Pasja wg św. Łukasza”, III Symfonia i „Polskie Requiem”. W 1996 roku, Penderecki skomponował symfonię-oratorium, „Siedem bram Jerozolimy” z okazji Jubileuszu 3000 lat Świętego Miasta. Kolejne wielkie dzieła

chóralne, to: „Oratorium Oświęcimskie” i „Jutrznia” – utwór sakralny. On komponował tę muzykę, jeszcze gdy była zabroniona. Głośny był z początkiem lat 70. tych, jego stanowczy upór przy realizacji w Polskich Nagraniach, utworu właśnie o tym charakterze. Będąc już bardzo sławnym – prowadził już wtedy największe orkiestry świata – postanowił, że wyrazi zgodę na wydanie przez ówczesną firmę fonograficzną tego longplaya pod warunkiem, iż jego okładkę zdobiją będą wizerunki, Jezusa i Matki Boskiej. Pertraktacje w tej sprawie, również z udziałem towarzyszy z KC PZPR, trwała 3 lata i ostatecznie bitwę tę wygrał on.

W 1980 roku na zlecenie Solidarności, napisał pierwszą część monumentalnego dzieła, „Requiem”, uświetniając ceremonię odsłonięcia pomnika upamiętniającego ofiary Wydarzeń Grudniowych w Stoczni Gdańskiej. Inne części tego wielkiego dzieła, to m.in. „Agnus Dei”, pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego, „Dies Irae”, zadedykowany ofiarom Powstania

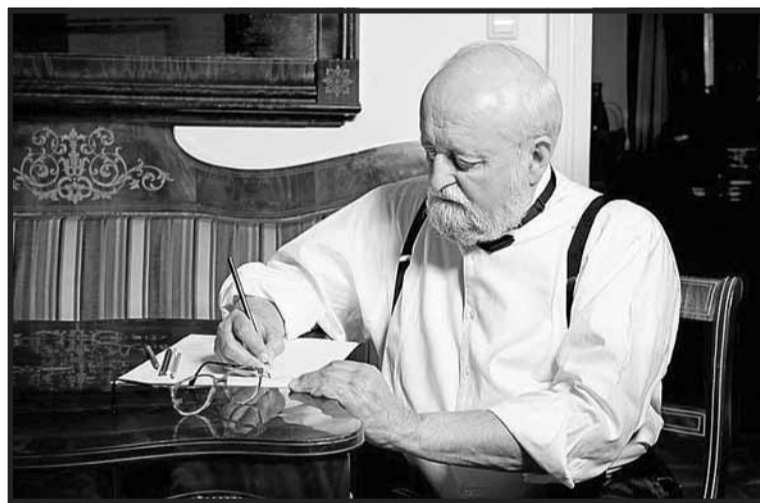
Warszawskiego, „Liberia Me”, upamiętniający ofiary Zbrodni Katyńskiej. Były jeszcze „Sanctus” i „Chaconne per archi”, poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II. Z jego czterech oper wymienić należy: „Diabły z Loudan”, „Raj utracony”, „Czarna maska”, i „Ubu Król”, a wśród filmów do których skomponował muzykę, „Rękopis znaleziony w Saragossie” i „Katyń”.

W 2013 roku w Lutosławicach nieopodal prywatnej posiadłości kompozytora utworzono Europejskie Centrum Muzyki, jego imienia. Instytucji przyświeca idea inspirowania najzdolniejszych młodych muzyków do doskonalenia umiejętności i dążenia ku pełnej dojrzałości artystycznej.

Zmarły, był laureatem dziesiątek prestiżowych nagród. Między innymi czterokrotnie wyróżniono go Grammy, ostatni za album, „Penderecki Conducts Penderecki” w kat. „Najlepsze wykonanie: muzyka chóralna”. Za swoją działalność artystyczną odznaczony został także Orderem Orła Białego.

Iwona

TRUSZKOWSKA-PIELKA



Krzysztof Penderecki

Akcja

„ŚWIĄTECZNY KOSZYK DLA SENIORA”

Nachodzące Święta Wielkanocne będą szczególnie trudnym czasem dla osób samotnych i starszych, które dysponują bardzo skromnymi środkami do życia. Dzięki współpracy Ambasady RP w Kijowie, organizacji zrzeszających Polaków w Kijowie, ZPiT „Polanie znad Dniepru”, Polskiej Szkoły Sobotniej w Kijowie, Kijowskiej Polskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzi i Kreatywni”, „Dom Polonia w Kijowie”, Stowarzyszeniu Lekarzy Polskiego Pochodzenia, Spółce „Biały Orzeł”, Wspólnoty „Razem”, a także Polaków mieszkających i pracujących w Kijowie rozpoczynamy projekt „ŚWIĄTECZNY KOSZYK DLA SENIORA”.

Chcielibyśmy zapewnić świąteczną paczkę tym w Kijowie, którzy spędzą te święta w samotnie. Mogłyby się w niej znaleźć następujące rzeczy: mięso pieczone (schab, karkówka, ale może coś jeszcze innego), kawa/herbata, masło/olej, owoce.

Oprócz tego chcemy przekazać każdej z osób poświęcone pokarmy w koszyczku: paschę upieczoną

w Domu św. Marcina Dom Świętego Marcina de Porres, zrobione tam chrzan i kielbasa a także ugotowane jajka. Zamawiając taki koszyczek wspieramy podopiecznych domu w Fastowie. Cegielka, która pokryje koszt takiego zestawu, to 250 hrywien. link do płatności:

<https://sanmartin.center/thank-you/...>

Każdą osobę chętną do udziału w akcji, prosimy o informację, w jaki sposób chciałaby się włączyć. Tych, którzy gotowi są wesprzeć nas zakupami, prosimy o deklarowanie co i w jakiej ilości zostanie kupione.

Ze względów bezpieczeństwa prosimy o dostarczenie przygotowanych/kupionych produktów do Ambasady w Wielki Czwartek w godz. 9.00-11.00. W Wielki Piątek, produkty zostaną spakowane i przekazane potrzebującym.

Organizacje poza Kijowskie prosimy o organizowanie podobnych akcji w swoich miastach, bądźmy serdeczni i dobrzy, bądźmy w tych trudnych czasach RAZEM!

O STOSUNKACH POLSKO-ESTOŃSKICH

Znad Bałtyku

Ciąg dalszy ze str. 1

- Co było dalej?

- Nasze pierwsze mieszkanie było bardzo skromne. Tak zaczynało wówczas wielu młodych ludzi. Czas szybko mijał. Byłem absolwentem historii na uniwersytecie w Tartu. Zajmowałem się wówczas historią miast: urbanistyką i demografią historyczną. Spotkałem się tam również, w bibliotece uniwersyteckiej, z wieloma pamiętniki polskich doradczyków.

Wiemy, że w czasie rozbiorów zamknięte były przez cara wszystkie uniwersytety w Polsce. Wasi studenci szukali więc nowych miejsc, aby kontynuować naukę. Wielu z nich (ponad 2 tys.) trafiło w XIX wieku do Tartu, ówczesnego Dorpatu, położonego w południowo-wschodniej Estonii. Możliwość kontynuacji nauki na uniwersytecie dorpackim skończyła się w roku 1917, w czasie wybuchu Rewolucji Październikowej.

Wykłady prowadzone tam były po niemiecku, a niektóre po łacinie. Wśród polskich absolwentów byli m.in. sławni badacze Syberii: Benedykt Dybowski i Aleksander Czekanowski, światowej sławy etnograf Bronisław Malinowski, odkrywca Zakopanego dr Tytus Chałubiński, badacz języków słowiańskich Ignacy Baudouin de Courtenay, powieściopisarz Józef Weyssenhoff, czy wreszcie historyk, socjolog, polityk i działacz niepodległościowy Bronisław Limanowski.

- W okresie międzywojennym można było studiować w Tartu polonistykę...

- Zajęcia z tego kierunku prowadzone były wówczas na bardzo wysokim poziomie. Lektorat języka polskiego stworzono na koszt państwa polskiego. Wykładowcą został dr Jerzy Kapliński, który błyskawicznie nauczył się języka estońskiego. Po zajęciu Estonii przez ZSRR, w roku 1940, pracował jako nauczyciel języka rosyjskiego w tamtejszych szkołach. W czerwcu 1941 roku został aresztowany. Według akt NKWD, Kapliński trafił za kratki za ewentualną możliwość rozsiewania wrogiej propagandy. Ślad po nim zaginął w łagrach rejonu Kirowskiego.

- Państwa syn urodził się w Polsce...

- Zna dobrze język ojczysty matki. Jest doktorem prawa. Ma sporo publikacji w Polsce. Wspólnie z nim wydaliśmy

książkę pt. „Morze wódki. Przemysł spirytusu na Bałtyku w okresie międzywojennym”. Polskojęzyczne omówienie nielegalnego przemysłu spirytusu w latach międzywojennych wypełnia lukę w historii kontrabandy alkoholu z Estonii, Rosji i państw Europy Środkowej za pośrednictwem portów w Gdańsku, Kłajpedzie oraz wielu innych portów bałtyckich.

W tym przestępczym procederze uczestniczyły wszystkie warstwy społeczne. Szerzyła się korupcja. Handel nielegalnym alkoholem „napędzały” wysokie akcyzy i liczne ograniczenia wprowadzone przez państwa położone nad Bałtykiem.

Nasza książka jest pracą badawczą i jej temat stał się aktualny również dlatego, że jest bezpośrednio związany ze zorganizowaną przestępczością, która jest dziś jednym z najbardziej złożonych problemów globalnych.

- Pracował Pan w wielu archiwach Europy...

- Byłem m.in. w archiwach: Estonii, Polski, Finlandii, Londynie i krótko w Nowym Yorku. Na tej podstawie napisałem książkę pt. Od Wersalu do Westerplatte. Stosunki estońsko-polskie w okresie międzywojennym. W mojej książce jest wszystko - i polityka zagraniczna, i handel zagraniczny, i stosunki kulturalne czy wojskowe. Dzisiejsze stosunki polsko-estońskie są równie dobre jak przed II wojną światową.

I wreszcie ostatnia moja książka, która ukazała się po polsku, w roku 2018 to: Świat rzeczy mieszkańca Tallinna w dobie Oświecenia. Napisałem ją korzystając ze źródeł pochodzących z Archiwum Miejskiego w Tallinnie, zajmującego opisujących kulturę materialną, czyli świat rzeczy otaczających mieszkańców Tallina w dobie Oświecenia.

- Odkrył Pan także wiele nieznanych nikomu faktów z najnowszej historii...

- Jednym z nich była postać pana



Prof. Raimo Pullat z żoną Wiesławą

Norberta Żaby (1907-1994) polskiego dyplomaty i działacza emigracyjnego, współpracownika paryskiej „Kultury”, który był synem Polaka i Estonki pochodzenia szwedzkiego, absolwenta Wyższej Szkoły Handlowej w Wiedniu.

Kolejna ciekawa sprawa związana jest z Armią Czerwoną, która walczyła z Finami w czasie wojny radziecko-fińskiej w latach 1939-1940. W wojnie trwającej 104 dni uczestniczyło wielu Polaków ze wschodniej Polski. Szukałem informacji na ich temat w kilku archiwach. Nic nie znalazłem, poza faktem, że Polacy służyli w Armii Czerwonej. O nich to rozmawiałem z Norbertem Żabą w Sztokholmie na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Opowiadał mi o ich losach po dostaniu się do fińskiej niewoli, skąd wyjechali do Danii.

I wreszcie nieznaną sprawą w Polsce - obóz sportowy wojskowy w Ruukki, Finlandia. Jest położony ok. 40 km na południowy zachód od Oulu, 500 km na północny zachód od Helsinek.

Tam w okresie II wojny światowej znajdował się obóz, do którego trafiło kilkudziesięciu polskich żołnierzy zmuszonych do ewakuacji z krajów bałtyckich, po zajęciu tych państw przez Związek Radziecki w 1940 r.

Polacy przebywali w Ruukki przez rok i w tym czasie cieszyli się dość dużą swobodą oraz życzliwym nastawieniem władz fińskich i miejscowej ludności. Po zmianie sytuacji politycznej w 1941 r. Polacy zmuszeni zostali do opuszczenia Finlandii. Większość z nich udała się do neutralnej Szwecji.

Dowiedziałem się także od naszego estońskiego dyplomaty, którego spotkałem w Londynie, że w organizowanej w ZSRR polskiej armii gen. Władysława Andersa, wśród tamtejszych lotników, było pięciu Estończyków. Oni jeszcze przed wybuchem wojny nauczyli się latać w Polsce.

- Skąd u Pana taka dobra znajomość j. polskiego?

- Nie sądzę, że mój polski jest aż tak dobry. Mam na szczęście kochaną żonę, które nie jest językoznawcą, ale lekarzem. Ona była moją nauczycielką i moją znajomością języka polskiego zawdzięczam właśnie jej. Pół wieku temu sam zgłębiłem tro-

chę waszą gramatykę. Wiesia jest działaczką w przyjazni polsko-estońskiej. Kiedy odwiedza nas gość z Polski, tu na wyspie, wtedy wywieszamy 2 flagi polską i estońską.

Mówi się nawet, że w naszym mieszkaniu na wyspie Hiiumaa znajduje się nieoficjalny konsul polski. Nieoficjalny, bo nikt z nas nie jest przecież dyplomatą.

Urodziłem się w roku 1935. Moja matka pochodzi z wyspy Hiiumaa, drugiej pod względem wielkości wysp estońskich położonych na morzu Bałtyckim. Moi rodzice spotkali się w Tallinnie. Ojciec był marynarzem. 9 marca 1944 roku, w czasie silnych bombardowań naszej stolicy rodzice stracili wszystko, co mieli. Żyliśmy więc bardzo skromnie. Na wyspie mieszkała moja babcia. Za swoją pracowitość bardzo wysoko cenione są tutejsze wspiarskie kobiety. Każdy Estończyk chce mieć żonę z wysp. Ludzie zajmują się tu tradycyjnie hodowlą owiec i rybołówstwem. Od lat tutejsi mieszkańcy walczą z plagą wilków. Państwo im w tym pomaga. Nie ma natomiast zbyt wielu ofert pracy. Bezrobocie jest tu większe niż np. w stolicy. Tu natomiast ludzie się nie spieszą, na wszystko mają czas. Dlatego Hiiumaa nazywana jest śpiącą wyspą

Ocalało natomiast kilka przetwórci wełny, których było tu wcześniej zdecydowanie więcej. Do jednej z tutejszych fabryk wełny, które nadal tu funkcjonują, sprowadzono całą aparaturę do tkania z Białegostoku. Tu wszyscy mówią sobie per ty, nawet w szkole dzieci razem z nauczycielem. W sobotę wszyscy idą do sauny. I nikt wtedy nie zajmuje się innymi sprawami. To jest święte prawo tutejszych mieszkańców.

Nasza wspiarska kuchnia to ryby w każdej postaci, także i grzyby: solone, marynowane, suszone. I wreszcie soki - z porzeczek czy czarnych jagód. Zbierając leśne owoce ludzie je następnie sprzedają i w ten sposób dorabiają finansowo.

Moja żona Wiesława leczyła tu mieszkańców przez 10 lat. Tu miała gabinet okulistyczny. Potem przyszedł kapitalizm i pojawiła się spora konkurencja. Doinwestowanie gabinetu nowym sprzętem było dla nas zbyt drogie. Tak to jest.

- Bardzo dziękuję za rozmowę i czas, który wspólnie spędziliśmy na Hiiumaa.

Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcia autora)



Najwyższa latarnia morska na Hiiumaa

Spacery po mieście

Część VI

(Ciąg dalszy z nr 612)

Jedną z pozycji wydawnictwa „Duch i Litera” – tradycyjnie przykładającego dużą wagę do tematów poświęconych historii i kulturze Polski, jest książka Hanny LITWIN pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu”. Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga publikujemy fragmenty tego najnowszego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy.

Za Domem Kontraktowym, w południowo-zachodnim narożniku Placu stoi zrekonstruowana w latach 80-tych klasycystyczna „Fontanna Samsona”. Woda czasem tryska, a czasem nie, z paszczy paskudnego Iwa, którą rozwiera równie paskudny Samson. Natomiast tuż za rogiem... tuż za rogiem uroczą rekompensata.



Synagoga Rosenberga

To późnoromański, lub może raczej wczesnośrednio-wieczny Sobór Patriarszy Zaśnięcia Matki Boskiej Pyrohoszczy. Z tą cerkwią związane są same tajemnice. Po pierwsze, nazwa - co znaczy „Pyrohoszczy”? Jedni badacze twierdzą, że cudowną ikonę, dla której wzniesiono tę świątynię, przywiózł z Konstantynopola kijowski poseł o imieniu (przydomek? nazwisko?) Pyrohost. Inni wywodzą nazwę od greckiego słowa pyrgotis oznaczającego coś związanego z wieżą - ale tu nie ma żadnej wieży, więc może wieża namalowana była na obrazie?

Badacze literatury staroruskiej uznają, że w datowanym na koniec XII wieku poemacie „Słowo o wyprawie Igora” (nb. przetłumaczonym na polski przez Juliana Tuwima) istnieje wzmianka o cerkwi pod tym właśnie wezwaniem. Książę Igor przybywa do Soboru Zaśnięcia Matki Boskiej Pyrohoszczy,

by podziękować za uwolnienie z niewoli u Połowców. Tyle literatura. Historycy i archeolodzy twierdzą, że cerkiew powstała ok. 1131 roku z rozkazu księcia Mścislawa.

Dalsze losy cerkwi, która stała się główną świątynią Padołu, były losami całego dolnego miasta. Świątynia wielokrotnie niszczone i palona, była kilkakrotnie odbudowywana w różnych stylach i modach. Odbudowywała się po najazdach Mongołów i Turków, i po pożarach, regularnie pustoszących „dolne miasto”. Bywała i renesansowa, i barokowa, aż wreszcie w 1935 roku przyszedł człowiek radziecki i całkowicie wysadził ją w powietrze!

Oczywiście tajemnicza cudowna ikona z wieżą lub bez, przepadła z kretelem, ale w 1998 roku udało się kijowia-

nom odbudować tę piękną cerkiew w jej najbardziej pierwotnym i szlachetnym stylu. Jest więc, całkowitą rekonstrukcją, nie posiadającą „wartości” stricte historycznej, prawie jak nasza warszawska Starówka, ale czy właśnie dlatego nie jest więcej warta?

Nieco dalej na północ od tego miejsca, skrajem Placu biegnie ulica Kostiantyniwska (Konstantynowska) prowadząca do hali targowiska zwanego Żytni Rynek. W 1640 roku stanął w tym miejscu rzymskokatolicki kościół katedralny i rozpościerała się tu dzielnica zwana historycznie Biskupszczyzną, gdyż tereny należały do katolickiego biskupa kijowskiego. Dzielnica jednak wyludniła się po 1660 roku, kiedy to wydano ukaz carski zabraniający rzymskim katolikom mieszkania w Kijowie. Wtedy też katedra i pałac biskupi zostały rozebrane i powstał tu plac handlu zbożem. Dziś Żytni Rynek jest do0śc

„KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”



Fontanna Samson

obskurną halą targową, ale tuż obok na rogu, jest piękny, duży sklep „Roshen” ze słodyczami, które wozi się z Kijowa jako upominki. Na marginesie należy zaznaczyć, że tę firmę znają wszyscy na Ukrainie, gdyż należy do prezydenta Poroszenki. Z tej też przyczyny produkowany przez nią beżowy tort „kijowski” jest nie do dostania w Moskwie. Oczywiście, przybywający do Kijowa Rosjanie masowo kupują ten właśnie tort i wożą do Rosji. To groteskowe, ale okazuje się, że nawet tort można ocenzurować!

Ulica Konstantynowska przecina podwójną ulicę zwaną Dolny (Nyżni) i Górny (Werchni) Wał. Za nią rozciągał się kupiecki kwartał żydowski. Przy ulicy Szczekowickiej 29 stoi synagoga Rosenberga. Została ona wybudowana w II połowie XIX wieku, jako prywatny budynek na prywatnym gruncie. Z czasem zaczęło przychodzić do niej coraz więcej osób i z woli właściciela stała się synagogą publiczną. Była pierwszą synagogą w Kijowie. W wieku XX, jak większość sakralnych obiektów Kijowa, przechodziła różne koleje losu. Aktualnie, zwrócona wspólnocie żydowskiej, jest czynnym domem modlitwy. Na marginesie - w Kijowie są jeszcze dwie czynne synagogi, Synagoga Centralna, oraz pochodząca z początku XX wieku



Akademia Kijowsko-Mohylańska

i Synagoga Halicka mieszcząca się na ulicy Żylianńskiej 97, blisko placu Zwycięstwa (Płoszcza Peremohy).

Ale wróćmy do Placu Kontraktowego. Po jego wschodniej stronie rozpościera się niepozorny, kremowy, okrągły budynek - jeden z najważniejszych w mieście. To Akademia Kijowsko-Mohylańska, zwana popularnie „Mohylanką”.

Jest to najstarsza i najbardziej prestiżowa uczelnia w Kijowie, zawdzięczająca swoje powstanie trzem niezwykłym osobom - jednemu rycerzowi, jednemu świętemu i jednej mądrej kobiecie. Rycerzem był oczywiście wspomniany wcześniej Petro Konaszewicz



Pomnik Petra Konaszewicza – Sahajdacznego na Placu Kontraktowym w Kijowie

- Sahajdaczny. Założona przez niego w 1615 roku szkoła bracka (w Monasterze Brackim) była odpowiedzią, czy raczej należałoby powiedzieć: prawosławną alternatywą dla jezuickiego systemu nauczania.

Finansowego wsparcia udzieliła szkole zamożna szlachcianka ruska, Halszka Hulewiczówna 1-voto Pocijowa, 11-voto Łożczyna,



Piotr Mohyla

która prócz ruchomości przekazała bractwu własny obszerny, murowany dom na Padole i tereny wokół niego pod przyszłe budynki. Fakt tej darowizny obrazuje, jaka była wówczas, w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej pozycja kobiety, mogącej samodzielnie dysponować majątkiem - nie było to zjawisko powszechne w Europie.

Trzecim twórcą Akademii był prawosławny metropolita kijowski Piotr Mohyla (1597-1647) - późniejszy święty kościoła prawosławnego, kanonizowany w 1996 roku. Mohyla był synem gospodarza mołdawskiego i jako młody człowiek uczęszczał do kolegium jezuickiego we Lwowie. Przed wstąpieniem do klasztoru służył w wojsku Rzeczypospolitej i przelewał dla niej krew w bitwie pod Cecorą i Chocimiem. Następnie przyjął prawosławne święcenia kapłańskie. W 1628, za zgodą króla Zygmunta III Wazy, przyjął obowiązki archimandryty Ławry Peczerskiej.

W 1632 r. w Warszawie, został wybrany metropolitą kijowskim, mającym swą siedzibę w Soborze Sofijskim. Był politykiem i mężem stanu. Jako obywatel Rzeczypospolitej często zabierał głos w polskim Sejmie, ujmując się za mniejszością prawosławną, robiąc to w sposób wyważony i koncyliacyjny. Z jego zdaniem liczył się zarówno Zygmunt III, jak i jego następca król Władysław IV. Posiadał wielką charyzmę, a jednocześnie był świetnym organizatorem i człowiekiem niepospolitej energii. Odnowił i rozbudował zarówno Sobór Sofijski jak i Ławrę, oraz wyposażył je we wspaniałe księgozbiory.

Kontynuując pracę podnoszeniem oświaty prawosławnej przekształcił i połączył szkoły Ławry i szkołę bracką w Kolegium Kijowskie, które już po jego śmierci i na jego cześć przybrało nazwę Akademii Mohylańskiej (w 1658 roku).

Nazywano go królem Ajnów

Ciąg dalszy ze str. 1

Tragiczne losy brata marszałka PIŁSUDSKIEGO

Rodzina Piłsudskich, nie mając środków na jego odbudowę, zmuszona została do przeprowadzki do Wilna. Tam młody Bronisław rozpoczął naukę w gimnazjum.

Był blisko związany ze swoim o rok młodszym bratem – Józefem, z którym wspólnie założyli kółko samokształceniowe „Spójnia”. Była to odpowiedź na totalną rusyfikację i niszczenie wszystkiego co polskie, co budziło naturalny sprzeciw niepokornych gimnazjalistów. Podczas jednego ze spotkań grupy doszło nawet do burzliwej dyskusji wokół pytania: „kim jesteśmy, Polakami czy Litwinami?” Przyjęto, że litewskimi Polakami, a ich zadaniem jest podtrzymanie tej polskości bez względu na konsekwencje.

Nie uszło to uwadze carskiej policji, która zakazała działalności kółka oraz nałożyła surowe kary finansowe na jego założycieli.

JAK BRAT Z BRATEM

Bracia chodzili też do jednej klasy, ale Józef był nie tylko zdolniejszy od Bronisława, ale miał od niego więcej szczęścia. „Ten nie uczy się, ale mu pójdzie dobrze, jak i wszystkie poprzednie egzaminy. Szczęście jego z naszym niezrównane” – pisał w swoim dzienniku o młodszym Piłsudskim. Różnili się od siebie charakterem, Bronisław był poważny i opanowany, Józef z kolei zaś wesoły i pełen radości życia. Starszy z braci pomagał też ojcu w prowadzeniu firmy dorozkarskiej.

Niedługo po śmierci matki, wyjechał on do Petersburga, gdzie zdał egzamin na bakałarza i rozpoczął studia prawnicze na tamtejszym uniwersytecie. Zetknął się tam z silnie lewicową organizacją rewolucjonistów rosyjskich, do której należał m.in. Aleksander Uljanow, starszy brat Włodzimierza Lenina. Członkowie stowarzyszenia o nazwie „Wola Ludu” przygotowywali zamach na cara Aleksandra III. Zamierzali do tego użyć bomby wypełnionej mieszaniną strychniny z atropiną, których zdobycie wziął na siebie Bronisław.

ZSYŁKA NA SACHALIN

Zamach się nie powiódł i pech chciał, że w wyniku energicznego śledztwa cała grupa wraz z Bronisławem Piłsudskim została aresztowana. Pięć osób stracono (w tym brata Lenina), a jemu wyrok śmierci zamieniono na 15 lat katorgi i zesłano na wyspę Sachalin na Dalekim Wschodzie.

– Po szczęśliwych latach dzieciństwa i młodości, przyszła katastrofa 21. roku życia – zauważa Krzysztof Jabłonka, historyk



Bronisław i Józef (obaj w środku) na kółku samokształceniowym „Spójnia” w 1885 r.

z Muzeum Józefa Piłsudskiego. Młodszego brata również nie ominęła kara i został skazany na pięć lat osiedlenia się na Syberii.

Bronisław mając świadomość, że trafia do jednego z najgorszych miejsc dla zesłańców, pisał w liście do ojca: „minęło już dla mnie przyjemne życie, które porównać mogę tylko do snu, przyszło mi się obudzić w tak strasznych okolicznościach, (...) żał zaprzeczonych marzeń”. – Przybył na Sachalin w stanie głębokiego szoku po procesie i brutalnym transporcie – podkreśla Jadwiga Rodowicz-Czechowska, japońska i ambasador RP w Japonii 2008-2012. Początkowo pracował

jego zainteresowanie, szczególnie rdzenny lud tej ziemi, przez Rosjan nazywany Niwchami. Ich życie, kultura i religia były zupełnie nieznanymi Europejczykom, dlatego zaczął odwiedzać ich osady oraz sporządzać notatki.

WZIĄŁ POD LUPĘ AJNÓW

Prowadząc swoje badania na południu wyspy, po raz pierwszy zetknął się z Ajnami – społecznością zamieszkującą Sachalin i sąsiednie Hokkaido od siedmiu tysięcy lat. Do dzisiaj właściwie nie wiemy, skąd pochodzą, ponieważ są odrębni antropologicznie i językowo od wszystkich ras.



Bronisław Piłsudski z ajnuskimi dziećmi

przy wyrębie lasu, a następnie jako cieśla, zanim – jak tłumaczy historyk – „zorientowano się, że jest to człowiek wykształcony i inteligentny”.

NOWE OBOWIĄZKI I FASCYNACJA NIEZNYM

Na Sachalinie brakowało wówczas ludzi z wykształceniem i znających język rosyjski, dlatego Piłsudski zwrócił na siebie uwagę miejscowych władz, które skierowały go do pracy w kancelarii policyjnej. Mimo, że był skazańcem polecono mu też przeprowadzenie obserwacji i napisanie pracy na temat klimatu na wyspie, co skończyło się budową stacji meteorologicznej.

Doszły mu też nowe obowiązki, ponieważ zaczął nauczać dzieci w szkole, czym zdobył zaufanie i sympatię miejscowej ludności. Ta z kolei wzbudziła

W tym czasie zbierał kolekcje etnograficzne, fotografował oraz zajął się opracowaniem słowników, czym wzbudził zainteresowanie placówek naukowych w Petersburgu i Władywostoku, podejmując współpracę z tą ostatnią. „Pokochałem tych mieszkańców Sachalinu, jedyne tutaj ludzi, którzy żywili szczerą przywiązaną do tego kraju, będącego miejscem ich zamieszkania od niepamiętnych czasów, a nienawidzonych przez tych, którzy utworzyli tutaj kolonię karną – pisał Piłsudski.

POMOC INNYM ZMNIĘSZAŁA WŁASNE CIERPIENIA

Angażował się też bardzo w poprawę ich bytu społecznego. Udało mu się doprowadzić do budowy szkoły dla miejscowych dzieci, w której on uczył rosyjskiego, a one jego języka

Ajnów. W ten sposób stał się uczniem swoich dzieci i wszedł w środowisko Ajnów, które wchłonęło go jako swojego przybranego syna. Udało mu się również nauczyć ich sadzenia ziemniaków, a także solić złowione ryby tak, żeby przetrwały. W 1897 roku, po 10 latach zsyłki Piłsudski został zwolniony z odbywania reszty kary. Była to nagroda za szczególne zasługi dla rozwoju rosyjskiej nauki. Cieszył się też dużym poważaniem wśród kulturoznawców, stąd propozycja objęcia posady kustosa muzeum we Władywostoku oraz zorganizowania pierwszej biblioteki na Syberii.

MAŁŻEŃSTWO I DZIECI

Prywatnie, już jako wolny człowiek postanowił osiedlić się w ajnuskiej wiosce Ajmura, w południowej części Sachalina, której wójtem był Bafunka Kimura. Bratanica wodza – Chuhsamma stała się jego nauczycielką języka i obyczajów. Z czasem znajomość przerodziła się w miłość i w rezultacie Piłsudski zawarł z nią obrzędowe małżeństwo. Urodziła mu też dwójkę dzieci: syna Sukezo i córkę Kyou.

W jego bogatym dorobku etnograficznym znajdują się słowniki z ponad 10 tys. słów z języka ainu, 6 tys. z języka gilackiego oraz 2 tys. z języka orockiego i języka Mangunów oraz bogate opisy ich kultury i obyczajów. Wykonał również 300 fotografii. Posługiwał się nawet kamerą filmową.

ROZSTANIE Z RODZINĄ, ALE POWRÓT DO EUROPY

Rok później wybuchła wojna japońska-rosyjska, która uniemożliwiła mu powrót na Sachalin, ponieważ granica wypadła na południe od wsi, którą zamieszkiwał. Ponadto Rosjanie podejrzewali go, że jest japońskim szpiegiem. Z drugiej strony, po 27. latach życia na zesłaniu, nadarzyła się wreszcie okazja na powrót do Europy. Chciał ze sobą zabrać żonę i dzieci.



Bronisław Piłsudski z rodziną na Sachalinie (fot. Archiwum Narodowe w Krakowie)

Poprosił o zgodę jej wuja Bafunkę, który był opiekunem kobiety, ale ten stanowczo odmówił. Mimo to Bronisław nie zrezygnował z wyjazdu, chociaż wiedział doskonale, że prawdopodobnie już nigdy nie zobaczy swojej ajnuskiej rodziny. Po pobycie w Japonii, gdzie był serdecznie witany, jesienią 1906 roku przez Stany Zjednoczone i Europę Zachodnią dotarł do Krakowa.

ZAKOPANE OSTATNIĄ PRYZYŚCIĄ?

Następnie przeniósł się do Zakopanego, gdzie prowadził badania etnograficzne i kultury Podhala oraz. Zainicjował powstanie czasopisma naukowego „Rocznik Podhalański”. Prywatnie zamieszkał z Marią Żarnowską, sympatią z lat młodości, wówczas żoną carskiego urzędnika. Nie przeszkadzało im to w publicznym nazywaniu się małżeństwem, gdyż bardzo chcieli być razem, bez względu nawet na skandal, jaki tym wywoływali.

Zakopane miało być zresztą ostatnią przystanią Bronisława Piłsudskiego, jednak los chciał inaczej. W 1917 roku wyjechał do Szwajcarii, gdzie aktywnie włączył się w działalność polskich środowisk niepodległościowych. Stamtąd udał się do Paryża. Tam 17 maja 1918 roku niespodziewanie i w tajemniczych okolicznościach utonął w nurtach Sekwany. Śledztwo wskazało na samobójstwo jako przyczynę śmierci, ale pozostało więcej niewiadomych.

Podejrzewa się, że do tego dramatycznego kroku mogły doprowadzić problemy zdrowotne, depresja bądź nagły atak katalepsji, w wyniku którego przypadkowo wpadł do rzeki. Na zakopiańskim Pęksowym Brzyzku znajduje się jego symboliczna mogiła.

Mało kto wie, że oprócz Bronisława żaden z braci Piłsudskich nie doczekał się męskiego potomka. Dzięki temu obecnie w Japonii mieszka kilkunastu jego potomków, zarówno na Hokkaido, jak i w Yokohamie. Jednym z nich jest wnuk Bronisława – Kazuyasu Kimura.

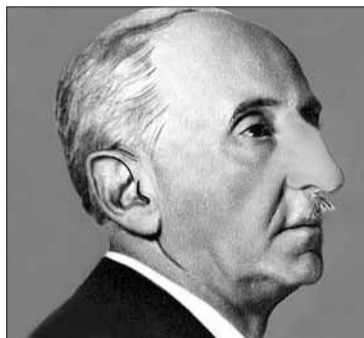
Adam CISSOWSKI

Świat poezji

„Są artyści wielcy przez swoją uniwersalność, przez to, że ogarniają ogromny zakres różnych spraw, jakie mogą obchodzić. I są artyści wielcy przez absolutną niepowtarzalność swojej wizji, przez to, że ukazują rzeczy, których bez nich nikt by nie ujrzał. Do tej drugiej kategorii należy wielkość Leśmiana. Był Leśmian. Do końca świata nie będzie drugiego Leśmiana” – tak rolę poety Bolesława Leśmiana w światowej i europejskiej kulturze, zdefiniował prof. Zygmunt Kubiak.

Do jego twórczości zwracaliśmy się na łamach naszego pisma niejednokrotnie. W ubiegłym roku w Kijowie poświęcono mu dwie międzynarodowe konferencje naukowe, przy czym (co ciekawe) jedna z nich toczyła się w pomiesz-

KREOWAŁ KLIMAT BLISKOŚCI, NASTRÓJ DZIWNOCI I TAJEMNICZOŚCI



Bolesław Leśmian (1877 - 1937)

czeniu dawnego II Gimnazjum Klasycznego (dziś UV kijowski), gdzie uczył się ten polski poeta. Właśnie w Kijowie też (ulegając presji ojca) ukończył on studia prawnicze na Uniwersytecie św. Włodzimierza. W naszym mieście chętnie angażował się w życie

artystyczne tutejszych Polaków i tu, nad Dnieprem, opublikował swoje pierwsze wiersze, początkowo pod nazwiskiem Lesman, a z czasem, za sprawą swojego wuja Antoniego Lange i siostrzeńca Jana Brzechwy, zaczął używać spolszczonej formy nazwiska - Leśmian.

Od 1901 przebywał w Warszawie. Następnie udał się w podróż artystyczną po Europie Zachodniej (gościł m.in. w Monachium, Paryżu i Bretanii). Podczas I wojny światowej mieszkał w Łodzi, pracując jako kierownik literacki Teatru Polskiego.

Twórczość Leśmiana współcześnie przeważnie odbierali

jako spóźnione echo Młodej Polski, dlatego był mocno niedoceniany, lekceważony i na początkowym etapie swojej twórczości negowany.

Nie dostrzegano nowatorstwa i oryginalności jego poezji, które z czasem przyczyniły się do uznania Leśmiana za jednego z najważniejszych polskich poetów dwudziestolecia międzywojennego.

Dziś ceniony jest za skrajną indywidualność, własny styl, które w połączeniu z ludowością, symbolizmem, fantastyką budzą nie małe zainteresowanie badaczy literatury, jak i czytelników.

Renesans jego twórczości szczególnie zauważalny jest od

lat 60. ubiegłego stulecia, kiedy jego wiersze śpiewali m.in. Ewa Demarczyk i Czesław Niemen, a kilkanaście lat później jego najintymniejszy erotyk „W malinowym chruśniaku” zabrzmiał w spektaklu Marka Grechuty i Krystyny Jandy, pt. „Łąka”.

Czytelnikom, którzy pragną głębiej poznać niezwykle, piękny a zarazem tajemniczy świat poezji Leśmiana proponujemy analityczne opracowanie autorstwa Marii Książek-Zamlewskiej nauczycielki języka polskiego skierowanej przez ORPEG do pracy dydaktycznej na Ukrainie, która w swoim czasie z wielkim entuzjazmem angażowała się w życie społeczne Polaków Kijowa, a dziś równie aktywnie działa we Lwowie

KOS

POSZUKIWANIE SENSU ŻYCIA I ŚWIATA W BALLADACH BOLESŁAWA LEŚMIANA

Bolesław Leśmian to wybitny polski poeta, którego twórczość należy do najciekawszych zjawisk w literaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku. Niezwykłość i oryginalność tej poezji są tak wyraziste, że nietrudno odróżnić ją od dzieł innych twórców. A jednak, niewielu może się pochwalić dobrą znajomością spuścizny tego, być może, największego po Mickiewiczu i Słowackim poety, a już na pewno najoryginalniejszego w polskiej literaturze. Pod względem fantastyki i oryginalności może, moim zdaniem, równać się jedynie z Bruno Schulzem. Dlaczego zatem jego poezja nie cieszy się popularnością, na którą bez wątpienia zasługuje?

W potocznym odbiorze Leśmian jawi się jako twórca trudny, niezrozumiały, filozofujący. Prawda, nie jest to poezja łatwa, co nie znaczy, że nie warto po nią sięgnąć i poświęcić trochę czasu, by ją poznać i zrozumieć.

Miłośników twórczości Leśmiana zachwyca przede wszystkim jego mikrokosmos, w którym wszystko jest płynne, podlega stałym przemianom, tworzy się i znika, przybiera różne formy. W tym kosmosie przede wszystkim dominuje fantastyka, polegająca na budowaniu takiego świata poetyckiego, który rządząby się swoimi własnymi prawami. Ów mikrokosmos, według Michała Głowińskiego, „istnieje w słowie i przez słowo, ono jest podstawą rzeczywistości. Słowo jest jednym z głównych czynników oryginalności Leśmiana. Poeta nie poddaje się biernie zwyczajom języka, ma do nich stosunek aktywny, przekształca je, tak by odcisnąć na nich indywidualne, niepowtarzalne piętno”.

Niewątpliwym atutem Leśmianowskich utworów jest kreacja bohaterów. Pełno w nich niezwykłych istot, takich jak Znikomek, Srebroń, Śnigrebek, Zmierzchun, Dusiołek..., ale także prostych, jakże często kalekich, nieszczęśliwych ludzi, którzy pomimo swej ułomności potrafią odnaleźć sens życia w świecie, rządzonym przez prawa, które nie mają swych odpowiedników w świecie rzeczywistym. Mimo trudności bohaterowie nie załamują się, przyjmują postawę aktywną – szukają swego miejsca w świecie – podejmują dyskusję z Bogiem, próbują rozbić mur dzielący ich od, jak mniemają pięknej dziewczyny, walczą o swoją miłość nawet po śmierci, zmagają się ze zmorami, próbują kreować nową rzeczywistość, opowiadają o problemach dnia codziennego, ale także o doświadczeniach z bytu w zaświatach...

Na uwagę zasługują także niezwykle plastyczne opisy, wszechobecnej natury – lasów, pól, łąk, zarośli, kwiatów, mgieł, wód, ale także bezpola, bezkrzewia, bezlesia – czyli pola, krzewów i lasów, które jednocześnie są i nie są sobą.

Poezja Leśmiana to niezwykle, piękny a zarazem tajemniczy świat, który naprawdę warto poznać.

Zatem czas przywołać utwory tego genialnego twórcy. Jednak na początku pragnę zaznaczyć, że przedstawione przeze mnie interpretacje nie są jedynymi, wręcz odwrotnie jednymi z wielu, ponieważ dzieła Leśmiana odczytywać można na wiele sposobów. Piotr Marciszuk uważa, że: „każda wielka poezja jest metafizyczna, poszukuje prawdy o człowieku, zastanawia się, jak zbudowany jest świat i jakie jest w nim miejsce dla człowieka. Prawda poetycka wymaga interpretacji, potrzebuje kogoś, kto pomoże jej się narodzić. W konsekwencji nie ma jednej słusznej interpretacji prawdy poetyckiej. Ja przedstawię własną - utworów zarówno dobrze jak i mniej znanych, które, moim zdaniem, zasługują na uwagę. Jednym z nich jest „Ballada bezładna”.

Wybrałam ten utwór z kilku powodów. Spodobało mi się nowatorskie podejście Leśmiana do mitu genezyjskiego, zdziwił brak osoby mówiącej, czyli narratora i w końcu zafascynował tytuł, jakim Michał Głowiński opatrzył analizę tej ballady, a mianowicie „Opowieść o tym, czego nie było”. Czy można opisać świat i życie, którego nie było? Okazuje się, że można!

„Niedostępna ludzkim oczom, że nikt po niej się nie błąka,
W swym bezpieczeństwie szmaragdowym rozkwitała
w beżmiar łąka,
Strumień skrzył się na zieleni nieustannie zmienną łąką.
[...] A dech łąki wrzał od wrzawy, wrzał i żywcem
w słońce dyszał,

I nie było tu nikogo, kto by widział, kto by słyszał”.

Łąka pozbawiona jest ludzkiej obecności, zatem skoro nie ma tu „nikogo kto by widział, kto by słyszał”, to kto opowiada o tym, co się na niej dzieje?

Przywołany wcześniej Michał Głowiński twierdzi, że „[...] wizję opuszczonej (beżładnej) łąki możemy przypisać nieznanemu granic duchowi opowieści, to on właśnie jest tutaj narratorem”.

Na tej bezładnej, zalanej słońcem przestrzeni, niedostępnej ludzkiemu oku, nagle:

„[...] jakaś mgła dziewczęca chciała dostać warg i oczu,
I czuć było, jak boleśnie chce się stworzyć,
chce się wcielić,
Raz warkoczem chce zazłocić, raz piersiami się zabielić
I czuć było jak się zмага zdyszanego męką łona,
Aż na wieki sił jej brakło – i spoczęła niezjawiona”.

Na dotąd bezładnej łące z „dziewczęcej mgły” chciała się ukształtować postać dziewczyny. Jednakże ów proces genezyjski nie zakończył się powodzeniem.

Natura miała, co prawda, moc kreacyjną, ale do stworzenia całej postaci zabrakło jej sił. Jej wysiłek okazał się daremny. Leśmian opisując ów proces, nawiązał do mitu genezyjskiego bardzo popularnego w religiach, wierzeniach i literaturze wszystkich epok.

Jednakże owemu mitowi nadał zupełnie inną postać. Nie przedstawił procesu stwarzania, opisał genezę negatywną – niespełnioną. Dziewczyna się z mgieł nie wyłoniła – „spoczęła niezjawiona”!

„Jeno miejsce, gdzie być mogła, jeszcze trwało i szumiało,
Próżne miejsce na tę duszę, wonne miejsce na to ciało”.

Pozostał po niej ślad - miejsce, gdzie mgła mogła przekształcić się w ludzką istotę.

Czytając balladę, domyśliłyśmy się, że opisana tu przyroda to przyroda pierwotna, to czas, kiedy na ziemi nie pojawił się jeszcze człowiek.

Na łące rosną kwiaty, trawy i zioła, spokojnie żyją owady. Ten spokój jednak został w pewnym momencie zakłócony. Proces kreacyjny nie przeszedł niezauważony. Świadczy o tym zachowanie roślin, owadów i pająka:

„Przywabione obcym szmerem, wszystkie zioła i owady
Wrzewnie biegnęły się w to miejsce, niebywałe
węsząc ślady”

Maria Książek-Zamlewska
(Zakończenie w następnym numerze)



Bolesław Leśmian z córką Wandą w jednej z warszawskich kawiarni

RYSOWNICY POLSCY



Kwiecień-plecień — powiada nasze polskie przysłowie; jeszcze w nim brzydkiej zimy ślad się ostatni nie zatarł, więc radzę wam, dziateczki, uważajcie na zdrowie, bo w kwietniu bardzo łatwo o grypę i katar!

Józef A. BIRKENMAJER

Coś podobnego!

- Istnieje więcej możliwości ruchów w szachach niż atomów we wszechświecie.
- Hymn Królestwa Hiszpanii nie ma słów.
- Na twoim ciele znajduje się więcej organizmów żywych niż ludzi na ziemi.
- Aby wypić całą krew z organizmu człowieka potrzeba by około miliona komarów.

PIERNICZKI BABUNI

SKŁADNIKI:

1 kg mąki, 0,5 szklanki cukru, 1 szklanka miodu, przyprawa do piernika, 2 łyżeczki sody, 2 całe jajka, 1 kostka margaryny
LUKIER: 0,5 kg cukru pudru, 2 białka, 2 łyżeczki ciepłej wody, sok z 1 cytryny

Tuszczyk rozpuścić, miód ocieplić w garnku z gorącą wodą. Ze wszystkich składników wyrobić ciasto. Walkować bardzo cienko i wycinać foremkami pierniczki.



Piec w temperaturze 180 stopni ok. 7- 8 minut.

Łukier: do 2 białek dodać cukier puder i sok z cytryny - dobrze utrzeć łyżką (konsystencja gęstej śmietany). Gotowym lukrem posmarować pierniczki.

Najlepiej upiec 14 dni przed przyjęciem. Mogą długo leżeć. Przechowywać w puszcze lub w słoiku.



- Baco, a co trzeba zrobić, jak się w górach spotka głodnego niedźwiedzia?
 - Nic nie musita robić, on już syćko za wos zrobi...
 * * *

- Ile feministek potrzeba do powieszenia zasłon?
 - Wystarczy jedna.
 Jak zacznie zasłonom opowiadać o swoim życiu, to one nie wytrzymają i same się powieszą.
 * * *

Dziadek zabrał Jasia pierwszy raz na rozprawę sądową.

Jasio widząc po raz pierwszy adwokata ubranego w togę, pyta:
 - A dlaczego ten pan jest ubrany jak kobieta?
 - Bo będzie zaraz długo mówił!
 * * *

- Abramku, co ty tak piszesz i piszesz, pisarzem chcesz zostać czy co?
 - Tato, lekcje odrabiam, w szkole tyle zadali!
 - Pamiętaj, synu, pisz krótko i zwięźle - tak odniesiesz sukces!
 - Jak mam to zrozumieć?
 - W krótszym wypracowaniu zrobisz mniej błędów, a oprócz tego oszczędzisz papier i długopis!
 * * *

Policyjny patrol na interwencji łączy się z komisariatem:
 - Przyslijcie ekipę z kryminalnego, mamy zabójstwo...
 - Szczegóły?
 - Ofiara to mężczyzna, lat 30, matka kilkanaście razy dźgnęła go kuchennym nożem za to, że wszedł na moką, świeżo umytą podłogę.
 - Aresztowaliście ją?
 - Nie, podłoga jeszcze mokra.
 * * *

- Dlaczego kobiety tak kochają buty?
 - Bo bez względu na to ile kobieta przytyje, to buty i tak będą pasować.

WARTO WIEDZIEĆ...

- ❖ Jeszcze przed inwazją koronawirusa 60 procent ankietowanych właścicieli psów przyznało, że regularnie całuje swojego pupila w pysk.
- ❖ Komputery i Internet są coraz częściej (szczególnie w warunkach epidemii) niezbędnym narzędziem nauki, pracy, środkiem komunikacji i źródłem informacji oraz wiedzy, a także wymiany handlowej, rozrywki i uczestnictwa w kulturze. Dziś w Polsce wciąż jeszcze 16 proc. mieszkańców jest wykluczonych cyfrowo.
- ❖ Mężczyźni nie są tacy odważni, jak mogłoby się wydawać. W każdym razie częściej, jak przyznają dentyści, mdleją przy zabiegu częściej niż kobiety. Najbardziej wrażliwi są mężczyźni w wieku do 25 lat. Starsi – łatwiej znoszą ból i widok dentystycznego wiertła.
- ❖ Czarny kot przebiegający drogę w większości krajów jest uznawany za przepowiednię nieszczęścia. W Wielkiej Brytanii z kolei czarny kot traktowany jest jako symbol szczęścia i powodzenia.

OD KIEDY POLACY ROZLICZAJĄ SIĘ „ZŁOTYMI”?

1 kwietnia 1924 roku została wprowadzona w życie reforma walutowa; odpowiadał za nią ówczesny premier i minister skarbu, Władysław Grabski. To wtedy oficjalnym środkiem płatniczym w Polsce stał się złoty polski (od 1918 roku była nim marka polska, waluta obowiązująca także na terenie Królestwa Polskiego w czasie zaborów). Co ciekawe, decyzja o nazwaniu polskiej waluty złotym nie była wcale oczywista – rozważano także nazwy „lech” i „pol”.

W 1950 roku przeprowadzono w Polsce reformę monetarną – potrzebne były nowe wzory pieniędzy. Z uwagi na ówczesną doktrynę socrealizmu nowe banknoty zaprojektowano właśnie w tej stylistyce. W kraju, który programowo miał cenić robotniczy trud, z banknotów zniknęły znane postacie, a pojawili się „ludzie pracy” - rolnik, górnik, hutnik, rybak. Banknot o nominalnie 20 zł zdołał wizerunek kobiety, handlarki albo przekupki (możemy to zgadnąć, patrząc na rewers banknotu, na którym widać krakowskie Sukiennice).



Frazologizmy polskie

MIĘĆ W ŻYŁACH BŁĘKITNĄ KREW - być szlachetnie urodzonym; być arystokratą, wywodzić się z arystokracji.

Błękitna krew miała płynąć w żyłach greckich bogów, zamieszkujących Olimp. Był to tak zwany „ichor”, „krew bogów” - eteryczna ciecz, która odróżniała istoty boskie od zwykłych śmiertelników.

Do współczesnego języka pojęcie „błękitna krew” weszło jednak dzięki Hiszpanom, określających mianem „sangre azul” arystokratów, przez których błędą skórę na dłoniach czy głowie prześwitywały przewodzące krew żyłki.

Posiadanie białej cery świadczyło o „czystości krwi”, a więc o braku domieszki krwi mauretańskiej czy żydowskiej.

